№ 96. Dąbrowa Górnicza, Środa 22-go Września 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy [illegible]

Redakcya
przy ulicy Targowej № 10.

Administracya
w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.
Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.
Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 21 września. Biuletyn urzędowy austryacki.

Pod Oszmianą i Nowogródkiem.

Oskrzydlanie błot pińskich.

Mobilizacya Bułgaryi.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Ponowne ataki rosyjskie na pozycye nasze w przestrzeni **po wschodniej stronie Łucka zostały odrzucone.**

Nad Ikwą ogień krzyżowy naszych bateryi rozproszył kilka oddziałów nieprzyjacielskich, które chciały stanąć na zachodnim brzegu tej rzeki.

Pozatem na północnym wschodzie dzień wczorajszy minął spokojnie. Położenie w zupełności niezmienione.

Na granicy włoskiej.

W południowym Tyrolu najcięższe nasze bateryе otworzyły ogień na miejscowości, zajęte przez nieprzyjaciela jakotеż na jego pozycye i bateryе w okolicy Serravalle (na północ od Ala). Przed naszą pozycyą graniczną na górze Coston zostali Włosi—jak zawsze—odrzuceni. Dwupłaszczyznowiec nieprzyjacielski zrzucił na Trydent niezmiernie niedorzeczne pisma ulotne, pióra podporucznika d'Annunzia. Na froncie karynckim nie zaszło nic ważnego. W okolicy Flitsch po zupełnie nieudałych atakach włoskich w ubiegłym tygodniu nastał znowu spokój. Tylko artylerya nieprzyjacielska strzela jeszcze dalej. Na innych częściach frontu Pobrzeża czynność wojenna ograniczała się wczoraj na ogień działowy i drobne przedsięwzięcia rowów strzeleckich.

Na granicy Serbii.

Nasza artylerya zniszczyła serbskie roboty umacniające nad dolną Driną. Zresztą nic tam nowego.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą: **NA ZACHODZIE.**

W okolicy Neuville przyszło do walk z granatami ręcznymi. Rozstrzelony w gruzy dom jazowy w Sepigneul na północny zachód od Reims został przez nas planowo opróżniony. W Szampanii i Argonach doprowadziliśmy z powodzeniem do wybuchu miny w pozycyach nieprzyjacielskich. Kilka ataków francuskich z granatami ręcznymi na Hartmannsweilerkopf zostało odrzuconych.

Znakomite powodzenia na wschodzie.

W grupie armii Hindenburga wojska jenerała pułkownika Eichborna znajdują się **na północny i południowy zachód od Oszmiany w postępującym naprzód ataku. Prawe skrzydło grupy dotarło w okolicę na wschód od Lidy aż po zachodnią stronę Nowogródka**

Grupa armii ks. Leopolda bawarskiego **wywalczyła przejście przez Molczadz pod i na południe od Dworca.** Dalej na południe wojska nasze wśród walk pościgowych **dotarły aż do linii: południowy wschód od Molczadza—Nowa Mysz—zachodnia strona Ostrowa.**

Grupa Mackensena znajduje się w położeniu niezmienionem.

Na południowo-wschodniej widowni wojennej u wojsk niemieckich nic nowego.

Mobilizacya Bułgaryi.

WIEDEŃ 21 września. (T. B. K.). W poselstwie bułgarskiem dawiadujemy się, że w Bułgaryi zarządzono od dzisiaj 21 września mobilizacyę ogólną. Rezerwiści bułgarscy, przebywający zagranicą, muszą się zgłosić do swoich oddziałów wojskowych.

Moskale zbroją się.

WIEDEŃ 21 września. (T. B. K.). Lyoński „Progress" donosi z Petersburga, że roczniki od 1916 — 1912 drugiej rezerwy oraz roczniki 1916 — 1898 pierwszej rezerwy zostały dzisiaj zmobilizowane, z wyjątkiem gubernii polskich, Chełmszczyzny, Kaukazu, i kraju nad Amurem.

Odgłosy klęsk rosyjskich zagranicą.

WIEDEŃ 21 września. (T. B. K.). W paryskiej „Guerre sociale" pisze Gustaw Herve, że Niemcy zamierzają prawdopodobnie **oskrzydlić centrum rosyjskie i zgotować mu potworny Sedan.** Jeżeli manewr oskrzydlający niemiecki nie będzie mógł być powstrzymanym, zostanie niebawem odciętą trzecia i ostatnia linia: Brześć-Mińsk-Moskwa. **Trzeba być na wszystko przygotowanym.**

Dzienniki amsterdamskie piszą, że **przez zajęcie Wilna obie linie kolejowe petersburskie zostały obsadzone przez wojska niemieckie na tyłach armii rosyjskich,** przez co położenie Rosyan stało się groźniejszem i niebezpieczniejszem niż kiedykolwiek.

Nasze zadania.

II.

Drugą ważną kwestyą, do której załatwienia musimy przystąpić, jest **k w e s t y a r u s k a.** Wielowiekowe współżycie w obrębie wspólnej państwowości wytworzyło o g r o m n e pomieszanie ludności polskiej i ruskiej we wschodniej połaci dawnej Rzeczypospolitej, gdzie miejscami mamy do czynienia wprost z szachownicą narodowościową. Jednocześnie w Galicyi Wschodniej powstały jedyne ośrodki normalnego życia narodowego ukraińskiego, promieniujące na całą resztę ludności ruskiej, która zamieszkuje olbrzymie obszary pod panowaniem rosyjskiem nad Dnieprem, aż po Kubań. Bez względu na to, jakie będą wyniki wojny obecnej, w obrębie Polski znajdzie się kilkumilionowa masa ludności ruskiej. W interesie kraju naszego leży, aby ludność ta w dalszym ciągu była ośrodkiem normalnego życia narodowego c a ł e j Rusi-Ukrainy, ażeby w obrębie państwowości polskiej posiadła maximum warunków rozwoju narodowego i kulturalnego, ażeby ona reprezentowała ten Piemont, któryby przyciągał ku sobie ogół ludności ukraińskiej.

Dlatego nie możemy wobec ludności ruskiej stać na innem stanowisku jak na stanowisku przyznania jej a u t o n o m i i n a r o d o w e j.

Chcemy zapewnić Ukraińcom pełnię ich rozwoju narodowego, chcemy im ułatwić przekształcanie surowej masy etnograficznej na świadomą narodowość ukraińską całej ludności ruskiej. Do tego potrzebne jest, ażeby inteligencya ukraińska miała jak najszerszą możność samodzielnego regulowania swoich spraw narodowych, ażeby rozwój kultury Ukraińców nie napotykał na żadne przeszkody z naszej strony: Musimy dążyć do tego, ażeby tarcia między ludnością polską a ukraińską, nieuniknione w kraju mieszanym narodowościowo, zostały sprowadzone do minimum.

Widoki przyszłości Ukrainy, jako samodzielnego narodu, zagrożonego w swem istnieniu przez Rosyę, mogą być oparte tylko o Zachód. My ze swej strony powinniśmy się starać, ażeby Ukraińcy z całą ufnością szukali u nas tego oparcia wobec niebezpieczeństwa ze Wschodu. Musimy zabiegać o usunięcie tych przeciwieństw i antagonizmów, które się nagromadziły w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu i kroczyć po drodze czynienia zadość potrzebom kulturalno-narodowym Rusinów w jak najszerszym zakresie.

Nie ulega wątpliwości, że na terenie tak mieszanym narodowościowo, jakim jest Wschodnia Galicya, wraz z przyległemi do niej częściami kraju, żadne mechaniczne rozgraniczenie nie ułatwia rozwiązania zaognionych kwestyi. Natomiast autonomia narodowa musi doprowadzić do usunięcia przeważnej części powodów dotychczasowego antagonizmu. Ukraina, idąc za Zachodem, ratując swą samoistność narodowo-kulturalną przed zachłannością rosyjskiego Wschodu, nie może być wrogiem Polski, co powinni zrozumieć i

Ukraińcy i Polacy. I my i Ukraińcy będziemy w dalszym ciągu zwróceni frontem bojowym przeciwko Rosyi i skutkiem tego współdziałanie Polaków i Ukraińców jest konieczne. Zwalczanie przez nas ruchu ukraińskiego, wszelkie popieranie żywiołów, opóźniających rozwój świadomości ukraińskiej w masach ruskich, jest nietylko szkodzeniem Ukraińcom, ale również osłabieniem naszej własnej polskiej pozycyi wobec Rosyi.

Wł. L. Jaworski.

Polska—Pustynią...

Dziennik francuski „Depêche de Toulouse" ogłasza sprawozdanie swego współpracownika, który towarzyszył armii rosyjskiej w jej odwrocie z Królestwa Polskiego.

Dziennikarz francuski potwierdza to, co zresztą już z informacyi dzienników warszawskich wiemy, iż Rosyanie podczas swego odwrotu bezwzględnie i systematycznie niszczyli życie i mienie Polaków.

Autor kreśli w następujący sposób obraz tego niesłychanego niszczycielstwa Rosyan:

„Generał Smirnow — pisze on — wydał rozkaz, ażeby wszystko dookoła miasta (w artykule nie wymienionego — przyp. Red.) w promieniu z górą 300 kilometrów zostało zburzone i spalone.

Wydało się mu to jedynym środkiem powstrzymania wojska nieprzyjacielskiego, tego „wojska duchów" z jego tajemniczą szybkością, która pozwala mu nagle zniknąć nad Sanem, ażeby w dwa dni później wyłonić się w Kurlandyi, tego „djabelskiego" wojska, które zdaje się fruwać w powietrzu.

„Zaledwie generał wydał rozkaz, gdy już sztafety konne i kołowe rozbiegły się we wszystkich kierunkach.

„...Ogień! Ogień wszędzie! Ogień pod chaty i pałace! Ogień na pola i łąki! Agdyby to było możliwe, to także ogień — pod kamienie!

„Polska — pisze dalej dziennikarz francuski — przeżyła wiele strasznych burz dziejowych. Wojna i rewolucya przebiegła przez ten kraj nieszczęśliwy. Polska ma swój rok 1813 i 1830, ale wszystko to jest niczem w porównaniu z tem, co obecnie przeżyła. Bo teraz ze strony rosyjskiej wydany został rozkaz, ażeby wszystko zniknęło z powierzchni ziemi. Ta tragedya została doprowadzona do ostateczności.

„I powiedziano chłopu:
— Podpal swoją chatę!
„I powiedziano fabrykantowi:
— Zburz swoją fabrykę!

„Przywołano ludność nieszczęśliwych wsi i miast:

— Zasypcie studnie! Zniszczcie drogi! Zetnijcie lasy! Skoście zielone jeszcze zboża! — rozkazano.

„I cięto, skopywano, burzono wszystko.

„Nie szczędzono niczego!

„Wspaniałe dobra rycerskie z ich staremi czci godnemi wspomnieniami, zamki z mostami, które już stuleciom stawiły czoło, były na równi z domostwami włościan zamienione w stosy ruin.

„Antyczne meble, cudne obrazy z konterfektami przodków, stare gobeliny, cenne dywany, historyczny dobytek całych familii poszedł na strawę płomieniom.

„Ale i tego jeszcze było nie dosyć. Zgromadzono mieszkańców wsi i rozkazano:

— Zburzcie swój kościół!

„Tłum rzucił się na kolana i wołał:
— Tego... nie możemy!

W odpowiedzi na to potworzono pojedyncze oddziały podpalaczy. Oblano kościół naftą i podpalono nabój dynamitowy. Figury świętych pospadały, zakołysały się dzwony w jedną stronę i drugą, zadzwoniły w ogniu. Obrazy Jezusa i Matki Bożej opadły w popiół i kurz, a wkrótce cały kościół stał się kupą gruzów.

„Polska jest dziś pustynią

— kończy autor. Wiele milionów ludzi pozbawiono ojcowizny, zapędzono w dal. Kolbami karabinów musiano ich pędzić po szosach. Armia rosyjska zbiła w gromadę te nieszczęśliwe kobiety, dzieci i tych starców i pędziła ich przed sobą"...

Tu kończy się ów, drżeniem przejmujący, opis Francuza.

Tak! Za swoją krew i łzy, za swą niedolę i niepopełnione winy Polska stała się — pustynią!

Ossolineum po inwazyi.

W starych, wiekowych murach fundacyi hrabiów Ossolińskich, jednej z najdostojniejszych naszych instytucyi z końcem sierpnia ubiegłego roku ruch panował niezwykły. Cóż sprowadziło tę gorączkę w sędziwą świątynię mądrości narodowych? Czegoż się mogły obawiać te mury na poświęconej stojące ziemi? Klasztor to ongiś był i cisza domowi temu przystoi. Nie drżał on, kiedy pod Lwowem przeciągali Tatarzy, skądże dziś ten niepokój?

Niepokój uzasadniony, bo oto historya się powtarza. Jeno nie Tatarzy są pod miastem i nie wiek to XIV. — Więc? — Dlatego właśnie!

Stare omszałe tomy in folio i quarto, grube „octavo" i ciężkie atlasy dźwignięto z miejsc dawno im już przyznanych. Zdumieli się mędrcy polscy śmiałością wnuków taką. Zmarszczył krzaczaste brwi Skarga, posmutniał Kochanowski, rubasznie Rey się obruszył i „veto!" po raz pierwszy chyba zakrzyknął Konarski. Tylko Hoene-Wroński uśmiechał się mądrze, wiedząc, że wszelka pamięć ludzka jest doczesną. „Zapewne przyszli nowi bogowie" — pomyślał.

Za miastem grały armaty rosyjskie.

A w wielkich, starożytnemi arkadami sklepionych salach Ossolineum ustawiano paki, a w paki kładziono bezcenne wartości dzieła: od lat swych biblijnych pożółkłe rękopisy, zaśniedziałe plakiety i medaliony z podobiznami królów polskich.

— Byle je skryć jak najgłębiej przed okiem nadchodzących Moskali, mówili niestrudzeni w pracy dla ukochanej instytucyi urzędnicy.

— Przed okiem i szrapnelami—dodawali inni.

— Mury grube, ochronią.

— Zawsze tam będzie im lepiej. Z pewnością ich nikt nie wywęszy.

— Choćby byli chytrzy nie wiedzieć jak, nie znajdą!

I praca szła dalej. Do ksiąg, skryptów, katalogów przybywały jeszcze co cenniejsze, a łatwo się przenieść dające, dzieła sztuki z sąsiadującego muzeum ks. Lubomirskich. Znoszono obrazy, rzeźby i dokumenty historyczne. Pamiątki po bohaterach, po tych, którzyby się i nadciągającej nie ulękli burzy, po tych, którzy się niczego nie bali.

Ustawiono je wspólnie i, dla pośpiechu, bez zbyt wielkiego układano doboru. Biedni ci, przed niespodziewaną inwazyą ustępujący, wychodźcy oglądali się wzajem z chłodnem zaciekawieniem. Nie znali się oto, lata całe obok siebie przemieszkawszy. Wiadomo, świat się poznaje w podróży.

Nie umiemy przytoczyć wszystkich tej Odyssei szczegółów. Może klinga Władysławowego miecza o drzewce tureckiej wsparta chorągwi, w jednem zamknięciu podróż daleką odbyła. Może na grubym tomie Apokalipsy nadtłuczoną głowę wsparł Zeus gromowładny, a święty Mędrzec z Assyżu w intrygującej go, obok postawionej figurze z wyłupiastemi oczyma, Sokratesa poznawszy, Dogmat zaczął roztrząsać. Może...

Zaciekawieni losem tej ewakuowanej rzeszy, postanowiliśmy zasięgnąć o niej informacyi. Jeden z członków zarządu instytucyi uprzejmie podjął się udzielenia objaśnień naszemu współpracownikowi.

— Z Boską pomocą jakoś nie daliśmy się zjeść w kaszy — mówił — i ani jedna kartka z tego, ćwierć miliona tomów liczącego zbioru nie zginęła przez cały 10-miesięczny pobyt Moskali.

— Jakże się to stało?

— A no, nie daliśmy. Najcenniejsze przedmioty ukryto, o czem nasi nieproszeni goście do dziś dnia wcale pojęcia nie mają.

— Czy Rosyanie odwiedzali Zakład?

— I jak jeszcze. Początkowo w charakterze urzędowym. Zwłaszcza jenerał Cichaczew, specyalny delegat dla spraw muzealnych na terytoryach okupowanych. Gwałtownie chciał nas przekonać, że Ossolineum jest instytucyą rządową, opierając to twierdzenie na wydawnictwie książek szkolnych, pozostających w zarządzie Ossolineum. W tym celu przez dłuższy czas próbował nas chwycić na czemś, czembyśmy swoją przynależność do rządu zdradzili. Chodził, węszył, myszkował. Dopiero, gdyśmy mu dostatecznie udowodnili, że jest w błędzie, przestał się do nas odnosić wrogo.

— A w charakterze zwiedzających wielka była frekwencya Rosyan?

— Owszem. Przychodzili przeróżni. Począwszy od artystów i znawców sztuki, a skończywszy na takich, którzy do instytutu szli, myśląc, że to panopticum. Wśród pierwszych znajdowały się niektóre bardzo kulturalne i wybitne jednostki. Wśród gości stałych byli nawet specyalnie delegowani referenci spraw muzealnych. Stary, poważny eksc. Szmurło, prof. historyi na uniwersytecie petersburskim oraz delegat petersburskiej Akademii Umiejętności dla ochrony zabytków na okupowanem terytoryum. Obok niego młody, pełen zachodniego poloru Kammerjunker Trubnikow, urzędnik petersburskiego Ermitażu. Długie godziny spędzał tu ochmistrz rosyjskiego dworu Wereszczagin, brat poległego w wojnie rosyjsko-japońskiej malarza. Wielekroć zwiedzała te sale eksc. Helena Tretiakow, wielka konesserka rzeźby, ofiarodawczyni swych olbrzymich zbiorów do muzeum w Moskwie. Przychodził też książę Dołgorukow, przychodziła Katarina Suchomlinow i wieli, wielu innych.

Nietylko bowiem elita rosyjskiej umysłowości odwiedzała zakład. Chodzili i pomniejsi oficerowie. Ci razili strasznie w tych murach. Tu dopiero barbaryzm ich uwydatniał się w całej pełni. Raz naprzykład jakiś poważny pułkownik (fakt autentyczny) oglądając któryś szczególnie mu do gustu przypadający obraz, powiada całkiem seryo: „Po wojnie zabiorę sobie ten obraz do domu"!

— Koniec końcem wszakże udało się panom szczęśliwie wszystko uchować? Strat nie było żadnych?

— Najmniejszych, nawet przeciwnie. Moskale przywieźli z jakiegoś klasztoru Karmelitów skrzynię z zabytkami i złożyli ją u nas, jako depozyt. Uciekając zaś nie mieli już czasu na odbieranie i skrzynia została. Dzięki temu Ossolineum nietylko nic w przedmiotach nie straciło, ale jeszcze — zyskało na inwazyi.

— A jakżeż przetrwały czas okupacyi wytransportowane gdzieś do tajemniczych skrytek paki?

— Zupełnie szczęśliwie. Dlatego też zawarte w nich przedmioty pozostałą jeszcze ciągle na tem przymusowem wygnaniu i nie powrócą na swe dawne stanowiska aż — po wojnie. (Gaz. wiecz.)

Wróżby o Rosyi.

Czytamy w warszawskim „Dzienniku Polskim":

W ubiegłym okresie wojny powoływano się często na rozmaite wróżby, które po większej części się nie sprawdziły. Wróżby te zapowiadały różne dziwy na r. 1915.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć inne wróżby, o których dotąd milczano. Przedewszystkiem godną jest uwagi wiara ludu warszawskiego, że z chwilą, kiedy będzie wykończona cerkiew na Saskim placu, Rosya utraci Królestwo Polskie. Wiara ta schodzi się z wróżbą Joana Kronsztadzkiego, który znów zapowiedział, że kiedy w nowym soborze zadzwoni wielki dzwon, sprowadzony z głębi Rosyi, zacznie się upadek domu Romanowów. Z tego powodu przez długie lata dzwon ten nie dzwonił, a nawet serce z niego wyjęto. Dopiero parę lat temu zaczęto sceptycznie traktować słowa proroka, i dzwon puszczono w ruch. Jednakże dzwon do ostatniej chwili robił wstręty tym, co zbudowali cerkiew — a teraz nie chcąc powrócić do oj-

---

MOGIŁA.

Gdy nawiedza człowieka chwila tęsknoty, wtedy szuka samotności, stroni od ludzi, aby gdzieś w cichym ustroniu móc ze sobą niejako pogwarzyć, myślami cofnąć się w przeszłość i z dawno minionych dni odgrzebywać drogie, bezpowrotne obrazy, pieścić się temi wspomnieniami, a niekiedy odnawiać dawno zabliźnione rany, i własnem bólem się rozkoszować.

W przeszłości każdego człowieka są chwile, które stają się dla niego jego świątynią. Żadna obca myśl nie powinna się tam zabłąkać, aby nie profanować i nie rozwiewać tych cudnych majaków, nie sprowadzać ich z wyżyn fantazyi do poziomu codziennego, szarego bytowania.

W takich chwilach człowiek ucieka od ludzi i zaszywa się gdzieś w milczącą ustroń leśną, czy wśród łanów szumiących zbóż, czy też wreszcie szuka cmentarnej ciszy, gdzieś wśród nagrobnych pomników i brzóz płaczących, gdzie nawet ptactwo jakoś ciszej świergoce, jakby się bało spłoszyć żałobny smutek spowity nad ziemią...

Na pochyłem wzgórzu, skąd roztacza się przecudny widok na wijącą się błękitną wstęgę Angary, na szerokie pola i piętrzące się wzgórza, na ciemną, odwieczną tajgę sybirską i na długą szarą smugę chałup wioskowych, leżał skromny cmentarz Sybirski.

Porosłe trawą i kwieciem polnem, rozrzucone bezładnie mogiły, a nad nimi zwisały rozpuszczone warkocze brzóz płaczących. Las trzyramiennych krzyży prawosławnych, a między nimi tylko tu lub ówdzie zabłąkał się krzyż katolicki.

To są najczęściej krzyże polskich wygnańców.

Na niektórych czas zatarł już napisy, że nikt nie odgadnie dzisiaj, kim on był i jakie koleje losu rzuciły go w te strony. Na innych można jeszcze odczytać nazwiska, i najczęściej dopisek u dołu: „zesłaniec za udział w powstaniu 1863 r." Są i takie krzyże, na których wymieniono, skąd pochodził, ile lat odbył katorgi i kiedy skończył swój żywot.

Na jednem z takich nagrobków leżała płyta kamienna, a na niej wyryty napis:

„Jan Krzesiński słuchacz uniwersytetu Wileńskiego, kolega Mickiewicza, Zana, Czeczota, za udział w powstaniu 1863 r. zesłany na katorgę, zmarł dnia (data i miesiąc zatarte) 1891 r., przeżywszy lat 89".

Siadłem na tem nagrobku i myślą wróciłem w te czasy, kiedy ten człowiek żył, działał i poświęcał swe życie dla idei. Ten człowiek, który przeżył okres romantyzmu polskiego, żył w czasie powstania listopadowego i wreszcie jako sześćdziesięcio letni starzec chwycił za broń i poszedł na bój z Moskwą. Minie jeszcze czas jakiś, zaginą te ostatnie ślady jego istnienia i nikt nie wspomni, że żył, cierpiał, walczył i zginął dla Polski.

I któż nie uchyli czoła przed taką mogiłą, kto nie rzuci klątwy na głowy tych, co dla takich synów Polski nie mieli nic okrom katorgi i Sybiru.

* * *

Razu pewnego spotkałem się z pewnym powstańcem, niegdyś obywatelem z Wołynia, a obecnie szewcem. Nauczył się tego rzemiosła w katordze, i na posieleniu szewstwem zarabiał na chleb. I ten starzec, któremu z całej jego przeszłości pozostało jedno tylko przysłowie „mości panie" opowiedział mi dzieje Krzesińskiego.

Siadłem na niskim zydelku przy warsztacie i słuchałem jego opowieści.

— Ot, mości panie, był to człowiek, jakich dzisiaj niema na Syberyi — mówił stary. Był to człowiek mądry, znał kilka języków, mógłby, gdyby chciał, zrobić duży majątek, ale był dziwakiem. Byliśmy razem na katordze nad Leną, tam kuliśmy drogę w skale. Ciężka była to praca...

Nasze naczalstwo zaraz poznało, że to człowiek uczony, chcieli go zabrać do siebie, żeby ich i ich dzieci uczył, ale żadną siłą nie mogli go do tego nakłonić. Zawsze odpowiadał: jeśli ja odejdę od tej roboty, to cięższ będzie moim towarzyszom. I kuł razem z nami skałę, woził taczkami głazy, chociaż starość do ziemi go gięła. Z małemi przerwami osiem lat takiego życia. A przez ten czas ani razu nikt nie usłyszał z jego strony narzekania, albo przekleństwa na los. Tęsknił wprawdzie za krajem, za rodziną, z utęsknieniem czekał tej chwili, kiedy wyjdzie na posielenie, aby odszukać dzieci i wnuki, na resztę dni swoich wrócić do nich i na własnej ziemi złożyć głowę.

(d. n.) *K. Jarski.*

czyzny, zarył się w ziemię na placu Saskim.

Inna wróżba głosi, że w 22-gim roku panowania Mikołaja II-go zaczną się w Rosyi przeraźliwe „smuty", w których dynasya zginie. Rok obecny jest rokiem 21-ym panowania tego cesarza, którego panowanie zainaugurowała katastrofa na Chodyńskiem polu.

W inny sposób wróżby nieszczęść Rosyi wyłożone są quasi-naukowo w nader interesującej książce generała Moszkowa p. t. „Mechanika wyroždenia 1912 god — naczało żeleznago wieka Rossii".

Jest to system fantastyczno-naukowy, który głosi, że historya wszystkich narodów płynie przez cykle czterech kolejnych wieków, są to: wiek złoty, srebrny, spiżowy, żelazny — zgodnie ze starą tradycyą Greków i Rzymian. Każdy wiek dzieli się na dwa półstulecia, z których pierwsze jest bliższe okresu poprzedniego, drugie — następnego. W historyi Rosyi wiek zaczyna się zawsze w r. 12, a połowica jego przypada na rok 62-gi. I tak w 812 zaczyna się wiek złoty Rusi bajecznej, w r. 862 najazd Waregów, w r. 912 (wiek srebrny) — panowania Olega; w r. 962 przyjęcie Chrześcijaństwa i t. d. Od r. 1511—1612 trwa wiek żelazny (Iwan Groźny, „Smutnoje Wremia", od 1612—1712 wiek złoty (początek Romanowych); dalej od 1712 — 1762 — pierwsza połowa wieku srebrnego (Anna, Piotr III); 1762 — 1812 (Katarzyna, Aleksander I); 1812 — 1912 to wiek spiżowy, w którym r. 1862 jest rokiem wielkich reform Aleksandra II-go; rok 1912 to początek wieku żelaznego. Tu właśnie (t. j. po wojnie japońskiej i po rewolucyi) zaczynają się groźne wróżby generała: znikczemnienie sfer rządzących, dezorganizacya armii, nieszczęśliwe wojny, utrata terytoryów, anarchia i t. d. — oto zgodnie z teoryą Moszkowa, grozi Rosyi w tym wieku żelaznym, którego przełom nastąpić ma dopiero w r. 1962. Od tego czasu rozpocznie się linia wschodząca rozwoju narodu, stopniowy rozkwit sił w nim drzemiących, który w r. 2012 wywoła na ziemi rosyjskiej nowy wiek złoty.

Trzeba dodać, że autor tę samą teoryę dostosował do historyi Rzymu, oraz do pewnego okresu historyi Niemiec. Zapowiadał też historyę Polski z tegoż punktu widzenia rozważaną, ale dotąd jej nie ogłosił. *K. R.*

Co myślą Moskale o stosunku Niemców do Polski.

Korespondent gazety „Utro Rossii" nadesłał z Kopenhagi szereg ciekawych szczegółów, dotyczących kwestyi polskiej w Niemczech, które w głównych wyjątkach powtarzamy.

„Literatura gazetowa o tej kwestyi — pisze korespondent — jest jeszcze nieznaczna, ale i to, co już zostało wypowiedziane, zupełnie wystarcza dla nakreślenia konturów zasadniczych prądów myśli. Rozprawy rozwijają się bardzo ostrożnie. Niemcy zdają sobie sprawę z tego, że problemat polski rozstrzygali u siebie w domu zbyt prymitywnie, że eksterminacyjna akcya w Poznańskiem zawiodła i że należy wybrać drogę nową. Jest to pewnik niezbity.

„Wobec tego uczynimy bardzo rozumnie nie entuzyazmując się alarmującemi depeszami o wzięciu zakładników w Warszawie, lub o wojowniczej mowie bawarskiego księcia. Rosyjska myśl polityczna ma tu zadanie o wiele ciekawsze...

„Poważna prasa niemiecka nie wypowiedziała się jeszcze i stara się nie wypowiedzieć w tej sprawie.

„Niemcy poprostu nie wiedzą, co czynić, na razie z problematem polskim. Oni boją się omyłek w tej sprawie. Przygotowali olbrzymi zapas armat i nabojów, ale nie przygotowali projektu rządzenia całym narodem.

Robota wszakże w tym kierunku mózgów niemieckich — zapewnia korespondent — odbywa się z właściwym im metodycznym automatyzmem.

„Pewnik, że nie można asymilować całego narodu — pisze dalej korespondent — zrozumiano i przyjęto zdaje się i w Niemczech. A wychodząc z tego założenia, Niemcy zdecydowali, iż na wypadek dłuższej okupacyi Warszawy, problemat polski musi być nie pobieżnie lecz decydująco rozstrzygnięty, aby nie stać się powodem nowych ruchów i fermentów. Dlatego też poważniejsze koła polityczne odrzucają myśl podziału „rosyjskiej Polski" między Niemcy i Austryę, albowiem taki podział duszy narodu nie zabije, lecz wzmocni jej odporność i nietylko zniweczy to uspokojenie, które zaczęło panować w Poznańskiem, lecz dopływ kilku milionów ludzi, wzmocni i podtrzyma polską irredentę w Poznaniu.

„Tak się prawdopodobnie przedstawiają plany i zamierzenia niemieckie.

„W jaki polityczny kształt wyleją się te plany i projekty, przesądzać dzisiaj trudno.

„Dla nas (t. j. Rosyan) — kończy korespondent — ważnem powinno być przeświadczenie, że niemiecka praca ideowa w tym kierunku — istnieje. Obecnie zarządzenia Niemców w Warszawie uznające równe prawa narodowości, są tylko paliatywami..."

Gdzie się podziały buńczuczne frazesy?

Lloyd George wydał wszystkie swoje mowy wojenne. Zaopatrzył je wstępem, z którego podajemy końcowy ustęp:

„Aczkolwiek — pisze kanclerz angielski — czwórporozumienie posiada do swego rozporządzenia urządzenia przemysłowe całego świata, mimo to, fakt pożałowania godny, mają Niemcy i Austrya przewagę pod względem uzbrojenia i amunicyi. Żelazna pięta niemiecka głębiej zaryła się w ziemię francuską i belgijską. Polska i Litwa ulegają. Rosyjskie twierdze, które uchodziły za niezwyciężone, padają niby domy z piasku wobec inwazyi niemieckiej. Kiedy ten zalew zostanie powstrzymany? Wtedy, gdy my będziemy mieli dość materyału wojennego. Powołuje się na te fakty mało pocieszające po to, aby swych rodaków podniecić do robienia jak największych wysiłków. Nie jest rzeczą przyjemną spełniać obowiązek, jaki na człowieka działającego publicznie w tym czasie spada. Ale kto nie patrzy faktom w oczy, kto nie zmusza innych, aby to samo czynili, kto temsamem nie dąży do zmiany rzeczy na lepsze, ten dopuszcza się zdrady wobec ojczyzny. W krajach naszych sprzymierzeńców dokonano rzeczy wielkich, myśmy też dokonali rzeczy nadzwyczajnych — ale czy nie moglibyśmy więcej zrobić? Natężmy wszystkie siły — czyż nie pojmujemy, że ospałość grozi nam ruiną? Iluż ludzi w Anglii pojmuje znaczenie rosyjskiego odwrotu?"

Cienko śpiewa kanclerz Albionu. Już nie krzyczy, że zetrze wroga, podzieli, rozszarpie. Jednakże działalność łodzi podwodnych swoje robi. Jednakże bomby padające na chłodnych geszefciarzy City wywołują lęk w Anglikach. Już cały rok krwawią się ludy europejskie po to, ażeby Anglia mogła panować na morzu — i Włosi, Francuzi, Belgijczycy, najemnicy nieszczęśni wyspiarskiego rabusia nic nie osiągnęli — oprócz straszliwych pogromów. Wobec Anglii staje widmo klęski.

O, bracia moi!

O, bracia moi! Kiedy krzyżem leżę,
A proszę Boga o kraj, o człowieka —
To mi się zdaje, że tętnia rycerze,
A wróg z piorunem przed nimi ucieka...

Chcę biec — lecz kiedy na blask gwiazd /wynidę,
Gwiazdy mię drwiące pytają, gdzie idę...
O gwiazdy zimne, o świata szatany,
Wasze mię wreszcie niedowiarstwo zwali...

Już prawie jestem człowiek obłąkany,
Ciągle powiadam, że kraj się już pali,
I na świadectwo ciskam ognia zdroje —
A to się pali tylko serce moje!

Juliusz Słowacki.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Od Redakcyi. Redaktor naczelny naszego pisma powrócił i pełni dalej swoje obowiązki.

Wysokie odznaczenie w Legionach. Order Żelaznej Korony III klasy z wojenną dekoracyą i uwolnieniem od taksy otrzymali w uznaniu dzielnego i skutecznego zachowania się przed wrogiem komendant I p. Legionów polskich Kazimierz Sosnkowski i komendant batalionu Leon Berbecki w tym samym pułku.

Wilno przed wyrzuceniem Moskali. W „Russkich Wiedomostiach" czytamy: Zbiegowie z Wilna podają następujące wiadomości o stosunkach panujących w Wilnie: W porównaniu do dni poprzednich nastrój w mieście jest o wiele spokojniejszy wskutek szczęśliwych walk naszych wojsk w ostatnim czasie w rejonie wileńskim. Nie mniej jednak ludność codziennie wielkiemi partyami opuszcza miasto. Dla wygody uchodźców codziennie odjeżdża 5 pociągów w kierunku Piotrogrodu. Oto niektóre dane o warunkach życia w mieście: Artykuły niezbędnej potrzeby niesłychanie podrożały: biała bułka kosztuje 20 kopiejek, pudełko zapałek 5 kop. itd. Składy z artykułami spożywczymi otwierają tylko na chwilę. Skoro rozsprzedają swe skromne zapasy żywności, natychmiast się znowu zamykają. Magistrat stara się ulżyć nędzy, sprzedając mieszkańcom po tanich cenach cukier i suchary przedewszystkiem. Ale i sucharów zaczyna teraz już niedostawać. Komunikacya ludzi ustaje. Tramwaje już nie jeżdżą, dorożek niema, telefon prywatny już nie istnieje. Życie handlowe jakby wymarło. Większość sklepów pozamykana, także w środowisku handlowem, na ulicy Niemieckiej. Mężnie trzyma się tylko magazyn Meryliza. Otwarta jest jeszcze kawiarnia Sztrala i niedawno otwarta kawiarnia Parisienne. Z kinematografów daje przedstawienia jeden tylko Helios. O jedenastej wieczorem wszystko się zamyka. Ceny przedmiotów niezbędnych wciąż rosną. Ulice nie są już oświetlane. Z nadejściem wieczora miasto pogrążone w egipskich ciemnościach.

Memoryał polskich członków rosyjskiej Rady Państwa. „Riecz" donosi: Polscy członkowie Rady państwa wypracowali memoryał, w którym żądają zniesienia ustawy z 1865 r., zawierającej ograniczenia polskiej własności ziemskiej i ograniczenia w używaniu Polaków i katolików w służbie państwowej. Memoryał wywodzi, że niedowierzanie wobec Polaków idzie tak daleko, że dotychczas nie otrzymali oni ziemstw. Pomimo manifestu z r. 1905 religijne prześladowania trwają dalej.

Ordery niemieckie i austryackie dla króla Ferdynanda. Do dzienników wiedeńskich donoszą z Hagi pod datą 18 b. m.:

„Daily Telegraph" dowiaduje się z Rzymu:

Telegram z Niszu mówi, że książę Jan Olbracht meklemburski wręczył królowi bułgarskiemu Ferdynandowi i prezydentowi ministrów Radosławowowi wysokie ordery niemieckie i austryackie.

Powołanie Rumunów z Danii. Donoszą do dzienników wiedeńskich z Kopenhagi.

Konsulaty rumuńskie wydały poddanym rumuńskim, przebywającym w Danii, karty powołujące.

Rosyjskie listy z frontu. W Rosyi wiele rzeczy jest możliwych, które nie są możliwe—w Europie. Możnaby powiedzieć, że Rosya wyżej stoi pod niektórymi względami od Europy. W Rosyi np. analfabeci—pisują listy. Żołnierze niepiśmienni wysyłają następujące listy do rodzin: List jest drukowany. Pierwszą stronę wypełnia jakiś obrazek jaskrawy, przedstawiający zwycięstwo, które zaraz poniżej jest wzniosłemi słowy opisane.

Komenda rosyjska, widocznie składająca się więcej z poetów, niż z oficerów, każe drukować zazwyczaj listy wierszowane. Brzmią one: „Posyłam wam drobną wiadomość z frontu i piszę o tem, jak mi się powodzi. Mieliśmy wielką bitwę z Niemcami, ale Bóg dał nam zwycięstwo. Niemców zwyciężyliśmy, tylko ich pięty widzieliśmy. Chcieli bardzo do Warszawy, dostali za to odprawy; teraz już wiedzą, jak to Rosyanie Niemców jedzą. — Teraz w rowach siedzimy i Niemców śledzimy. On także nie śpi, ale ze strachu na nasz widok drży". — Tego rodzaju utwory poetyckie są przeplatane zwycięską prozą: Wkrótce już zobaczymy się, najdrożsi moi, a wtedy opowiem wam, jakeśmy prali tę swołocz.

Biurokracya rosyjska szaleje. Wiadomości, jakie nadchodzą z Rosyi w związku z odroczeniem Dumy, świadczą, że rząd rosyjski ostatecznie obrał drogę, na jaką prowadziła go — biurokracya. Przez jakiś czas zdawało się, że Duma zwycięży. Teraz jednak widać, iż wojna i ta wojna odmienić niczego nie mogła. Co ma zginąć — zginie. Duma nie tylko została odroczona. Aresztowano odrazu 18 posłów Dumy. Drzwi pałacu taurydzkiego strzeże wojsko. Kilkudziesięciu posłów powołano do wojska. Między aresztowanymi znajduje się Czeheidze. Biurokracya rosyjska, inicyatorka wojny japońskiej, dusicielka ruchu wolnościowego, inicyatorka obecnej wojny, chce nadal rządzić — i zginąć. Ten obrót rzeczy jest dla nas Polaków i dla cywilizacyi pożądany. Żałować tego może tylko Herve, który dość późno przekonuje się, że zwycięstwo obecnej Rosyi — byłoby najokropniejszym ciosem dla cywilizacyi i ludów Europy.

Tajny układ trójporozumienia. „Giornale d'Italia" donosi z Sofii: Dzienniki bułgarskie ogłaszają układ z 22/12 1914, zawarty w sprawie Dardanelów między Rosyą, Anglią i Francyą:

1) Anglia i Francya obowiązują się dołożyć wszelkich wysiłków, ażeby cieśniny morskie opanować i utorować drogę do zdobycia Konstantynopola. 2) Rosya poprze operacye angielsko-francuskie od strony Bosforu. 3) Dardanele i Konstantynopol przejdą pod panowanie Rosyi. 4) Mocarstwa układające się zobowiązują się do zachowania w tej sprawie najściślejszej tajemnicy wobec państw bałkańskich. 6) Rosya obowiązuje się najpóźniej do końca marca wkroczyć do Berlina.

Francuski krążownik pomocniczy zatopiony. „Temps" donosi, że nieprzyjacielska łódź podwodna zatopiła w okolicy Rodos francuski krążownik pomocniczy „Indie". 11 ludzi zginęło.

Noty dyplomatyczne w starożytności. Kiedy Aleksander Wielki, król macedoński, w roku 335 przed Chr. zwycięskim pochodem kroczył naprzeciw Persom, napotkał w Małej Azyi wysłańców Daryusza, którzy mieli zlecenie wręczyć mu list, piłkę, rózgę i puzderko ze złotem. List był następującej treści: „Daryusz, król królów spokrewniony z bogami i sam będący bogiem, wzywam Cię i rozkazuję Aleksandrze, mój niewolniku: wracaj do Twych rodziców, mych niewolników i ułóż się do snu na łonie Twej matki. Przysyłam Ci rózgę, piłkę i nieco złota. Rózga owa ma Ci zaświadczyć, że jesteś jeszcze młodzieniaszkiem i potrzebujesz wychowania, piłka zaś, abyś się mógł bawić z Twymi rówieśnikami, złoto wkońcu posyłam Ci w tym celu, abyś miał możność wrócić do Twej ojczyzny. Gdy jednakże rozkazu mego nie usłuchasz, natenczas wyślę mych siepaczy, aby Cię ujęli, a wtenczas nie zostaniesz wychłostany rózgą jak zwykły żak, lecz ukrzyżować Cię każę jako buntownika".

Po trzech dniach odpowiedział Aleksander na list ten jak następuje: „Król Aleksander zasyła królowi Daryuszowi swoje pozdrowienie. Jest jednak rzeczą zawstydzającą, że Daryusz, Pan tak potężny, pokrewny bogom, w krótkim przeciągu czasu zostanie nędznym niewolnikiem małego chłopca, któremu na imię: Aleksander. Ciągnę bowiem naprzeciw Tobie, nie jako przeciw bogu, lecz jako zwykłemu pyszałkowi. Było to lekkomyślnością z Twej strony, żeś nam pokazał Twe złoto będziemy przeciw Tobie tem mężniej walczyć, ażeby złota tego jak najwięcej zdobyć. Jeżeli Cię Daryuszu zwyciężę, natenczas stanę się po wsze czasy sławnym, ponieważ wówczas odniosę zwycięstwo nad królem nad królami, nad królem z bogami spokrewnionym. Jeżeli natomiast udać by Ci się miało mnie zwyciężyć, natenczas nie dokonasz dzieła zbyt sławnego, bo ująłbyś tylko głupiego żaka. Podarki twe przyjąłem jako dobre oznaki, bo rózgą wychłoszczę Twych barbarzyńców, podczas gdy piłką okazałeś mi, że owładnę całą kulą ziemską".

W kilka miesięcy później wpadły matka, żona i córka Daryuszowa w ręce zwycięskiego Aleksandra, a król królów, byłby szczęśliwy gdyby się był mógł jako jeniec oddać szlachetnemu macedończykowi; los jego był jednak inny, padł bowiem od zdradzieckiego sztyletu.

Ot, jak brzmiały noty w starożytnych czasach.

Z czasów inwazyi rosyjskiej w Galicyi. P. Jan Stupnicki właściciel apteki

w Gołogórach (w pow. złoczowskim), donosi do gremium aptekarskiego we Lwowie. Dnia 4 lipca b. r. 64 pułk rosyjski zniszczył, zrabował i spalił miasto Gołogóry. W niedzielę rano 4 lipca wpadło około 20 sołdatów do apteki, zrabowali leki, przewrócili i wyrzucili niepotrzebne im rzeczy, zrabowali całe moje mienie, zapalili szopę, dom i obrócili wszystko w gruzy tak, iż tylko mury sterczą. Dnia 8 lipca ewakuowano mnie z rodziną do Złoczowa i pędzono nas kilkanaście osób z inteligencyi gołogórskiej, między temi było 2 polskich księży pędzonych pod bagnetami rosyjskimi do Złoczowa. Mnie z rodziną przyjął łaskawie kolega aptekarz p. Petlesch i już trzeci miesiąc mieszkam u niego. Dwóch synów moich zabrali Moskale jako jeńców: medyka w Przemyślu i filozofa w Złoczowie.

Nasi emigranci w Rosyi. Masy ludu polskiego, których knutem zapędzono do Rosyi, są olbrzymie. Cyfr ścisłych brak, ale te, które mniej więcej określają ich wysokość, są już przerażające. We Wiatce jest ich 100,000. W Kazaniu z setek tysięcy znajdujących się w tem mieście, wysłano na prowincyę 100,000. W Kostromie postanowiono rozmieścić 100,000. Opieka rządu rosyjskiego jest wprost straszliwa. Rozdziela się dzieci od rodziców. Nienawiść rosyjska do Polaków wzrasta, zwłaszcza dzięki temu, że rosyjski rząd chce z nas zrobić kozła ofiarnego, wmawiając w swe ogłupiałe masy, że wojna toczy się o Polskę. W Bobrujsku i Smoleńsku ludność tamtejsza obrzuciła polskich emigrantów kamieniami, chcąc przeszkodzić ich pozostaniu w tych miastach. Oto są realne skutki miłości braterskiej. Zaś panowie Dmowski, Grabski, Wasilewski bawią się w Kijowie. O, tym nie stanie się nic złego. Ich obroni policya.

Obcy o nas. „Deutsche Lodzer Zeitung" zamieszcza notatkę z Warszawy, w której rozpatruje fakt, iż warszawscy spekulanci... okradają ludność w straszliwy sposób. Za worek mąki, który przed kilku tygodniami kosztował 10 — 15 rb., żądają teraz 80 rb. (Notatka z dn. 18.). W Kutnowskiem i Nieszawskiem worek mąki żytnej kosztuje 24 marki (12 rb.), pszennej 30 mk. (15 rb.). — Dlaczego w Warszawie, która leży tak blisko owych powiatów, biorą spekulanci 80 rb., czyli 75% więcej? „Deu. L. Zeitung" nazywa to zachowanie się spekulantów warszawskich „bezwstydnem" — i słusznie.

Obcy patrzą nam pilnie na palce i sądzą nas.

Z Warszawy. Chleb w Warszawie zaczyna tanieć. 1 funt kosztuje 6 i pół kopiejki. Spodziewane są większe zapasy mąki z Modlina. C. K. O. wydał dla rezerwistek 100.000 rb. Ponieważ towarzystwo tramwajów puszcza mniejszą ilość wozów na miasto, zaczynają po mieście krążyć omnibusy. Rozporządzenie rządowe przypomina, że oprócz „Dziennika Poznańskiego", „Kuryera Śląskiego", „Katolika" (Śląsk), „Illustrowanego Kur. Wojennego" (Bytom) oraz „N. Reformy" inne pisma z poza terenu okupowanego przez Niemców nie mogą być w Warszawie rozszerzane. W związku z tem rozporządzeniem otrzymały redakcye pism z wydziału prasowego następującą instrukcyę:

„Ponieważ dzienniki tutejsze umieszczają ponownie artykuły, wyjęte z pism na obszarze okupowanym zakazanych, odsyłam znowu do powyższego rozporządzenia, pozostającego na razie ważnem, którego zlagodzenie atoli jest przewidzianem."

Warszawa, dnia 14 września 1815 r.
Cleinow m. p.

Włosi do Egiptu? Medyolański „Sera" podaje wiadomość rzekomo z pewnego źródła, że jen. Hunter basza, naczelny wódz na wybrzeżu Egiptu, opuści niedługo Kair, aby udać się do Rzymu w misyi specyalnej. Jenerał ma tam porobić rokowania, ażeby Włosi objęli obronę części kanału suezkiego tak, ażeby żołnierze angielscy i kolonialni mogli wyjechać pod Dardanele. Prawdopodobnie idzie tu o to, ażeby Włosi, przeznaczeni dla Gallipoli, znaleźli się na terenie, bliższym L... a więc sfery swoich własnych int...

Co mówi król grecki? Sprawozdawca „Berliner Tageblatt'u" w Atenach ujmuje rozmowę swoją z królem greckim w następujące słowa: „Naród grecki może być pewnym, że żadne intrygi ani nacisk od zewnątrz nie sprowadzą, króla Konstantyna z drogi jego odpowiedzialności i obowiązków króla. Król grecki wtedy tylko stanie na czele sławnej swojej armii, gdy zażądają tego najwyższe interesy hellenizmu, nie zaś interesy obce. Każde usiłowanie, ażeby Grecyę popchnąć do wojny za cudzą sprawę, spotka się z niewzruszonym oporem króla i narodu.

Nowe plany dardanelskie. Przyjazne i nieprzyjazne rządowi pisma (między niemi „Embros" donoszą zgodnie o olbrzymich przygotowaniach czwórporozumienia do nowego generalnego ataku na pozycye tureckie na Gallipoli i na cieśninę dardanelską. W operacyach marynarki, które mają być poprowadzone bardzo energicznie, weźmie udział wielka liczba łodzi podwodnych i wiele okrętów, zaopatrzonych w silną artyleryę, oraz liczne wojska, które gromadzą się w zatoce Mudros. Celem zwalczenia niemieckich łodzi podwodnych założono w cieśninie szczególne przyrządy. Sprzymierzeni zamierzają ostateczną próbę opanowania Dardanelów jeszcze przed burzami jesiennemi, które mają być zwłaszcza na morzu Egejskiem szczególnie gwałtowne.

Pół miliona uciekinierów. Według „Koln. Zeitung" paryski korespondent madryckiego „Imparcials" pisze o autokratycznych stosunkach we Francyi, co następuje: Od miesięcy Millerand gospodaruje jak jedynowładca, nie zwierzając się przed żadnym z ministrów tak, że sam prezydent stoi przed dokonanymi faktami. 250,000 rannych z bitw nad Marną musiało odbywać prawdziwą podróż śmierci z powodu niedbałej organizacyi.

Pociągi z ciężko rannymi przejeżdżały przez całą Francyę aż w Pireneje, gdy tymczasem lekko rannych zostawiano w szpitalach polowych. Jedni z nich zmarli wskutek długiej podróży, inni padli ofiarą tężca. Protekcya, rozwielmożniona około osoby ministra, osłania przeszło pół miliona uciekinierów. Pół roku stracono bez skutku dla przygotowania oręża i amunicyi. Wojsko nie miało ciepłej odzieży spodniej. Obraz to ciekawy, który staje w jaskrawej sprzeczności z tem, co sami Francuzi piszą o swoich urzędnikach.

Wędrówki bocianów. Te poczciwe ptaki i w niektórych krajach tak bardzo pożądane nie mogą sobie znaleźć miejsca z powodu wojny. Najpierw wyniosły się z Francyi północnej — częściowo w nadreńskie prowincye niemieckie. Ale było ich tam niewiele. Niedawno przekonano się, że odlatują one ...aż do Prus Wschodnich. Nad jeziorami pruskiemi złapano bociana, który we Flandryi został odznaczony za pomocą pierścieni, nałożonych mu na nogi.

Byłoby to prawdziwem nieszczęściem dla Francyi, gdyby te ptaki, przynoszące rodzinom błogosławieństwo zaczęły stale omijać ziemię francuską. Już i tak dość zmartwienia ma Republika z powodu stałego ubytku ludności.

Z Sosnowca.

Szkolnictwo.

We wszystkich dawniejszych szkołach początkowych miejskich od dnia 15 b. m. już się rozpoczęły lekcye. Wykłady w tych szkołach prowadzone są w języku polskim, przyczem zamiast rosyjskiego, został wprowadzony, jako obowiązkowy, język niemiecki.

Również od dnia 6 b. m. rozpoczęły się lekcye we wszystkich średnich zakładach naukowych, t. j. w męskiej 7-klasowej szkole handlowej i w 2-ch szkołach 7-klasowych handlowych żeńskich. Napływ uczącej się młodzieży jest bardzo liczny, tak, że w szkole męskiej musiano pootwierać w niższych klasach dodatkowe oddziały. W szkole męskiej, jak dotąd, zapisanych jest 350 uczniów, a w dwóch żeńskich przeszło 450 uczennic.

Wobec takiego napływu młodzieży, ojcowie miasta poczynili starania o pozwolenie otwarcia w Sosnowcu 8-klasowego gimnazyum. Pozwolenie na otwarcie takowego w tych dniach nadeszło i od 3 dni prowadzą się zapisy kandydatów w tymczasowej kancelaryi, przy ul. Głównej № 14. Program nowego gimnazyum jest bardzo obszerny, gdyż oprócz języków nowożytnych, będzie wykładaną łacina, jak również nauki przyrodnicze, towaroznawstwo, buchalterya handlowa, kosmografia, logika, korespondencya handlowa, wyższa matematyka, tak, aby po skończeniu całego kursu, maturzysta miał prawo wstąpić nie tylko do uniwersytetu, lecz również na politechnikę i do akademii handlowej. Po skompletowaniu personelu nauczycielskiego i przygotowaniu gmachu, natychmiast nastąpi uroczyste otwarcie. Wykłady będą prowadzone w języku polskim.

Sprawa racyonalnej dobroczynności.

Wobec nieunormowanego sposobu rozdawania pomocy oraz obiadów dla niezamożnych, skutki filantropii, tak konieczniej w czasach wojny, mogą nieraz być szkodliwe. Nie zawsze ci, którzy otrzymują pomoc, powinni ją otrzymywać, a potrzebujący nie zawsze dostają.

Dlatego proponowałbym utworzenie 1) Specyalnej komisyi wywiadowczej przy Tow. Dobroczynności, któraby się zajęła zbieraniem pewnych wiadomości o osobach prawdziwie biednych, a wstydzących się żebrać, którzy na pierwszym planie powinni otrzymać wsparcia i obiady bezpłatne i 2) wprowadzić w życie projekt założenia domów zarobkowych, w którychby młodzież, tak chłopcy, jak dziewczęta uczyły się rzemiosł i gospodarstwa domowego i w ten sposób przyzwyczajali się do uczciwej, intenzywnej pracy.

Ponieważ u nas w Zagłębiu brak zupełnie dobrej służby domowej, przeto, w wyżej omawianych domach zarobkowych, na pierwszym planie powinna być wykładana nauka gospodarstwa domowego, jako to: gotowania, prania, prasowania, szycia, reperacyi bielizny, robienia pończoch i t. p., jak to się praktykuje zagranicą.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 21 września.

(mj) Operacye na terenie wschodnim nie straciły nic na rozmachu, energii i konsekwencyi.

Ze stanowiska strategicznego największy interes budzą obecnie ataki na szerokim froncie Dźwiny, które zmierzają w najbliższym czasie do opanowania Dynaburga. Jeżeli to nastąpi, niepodobna pomyśleć, ażeby wówczas Ryga mogła się dłużej trzymać. Czem zaś będzie dla Moskali strata Rygi i Dynaburga i całej baryery Dźwiny, zbyteczna uprzytomniać.

Wzięcie Wilna było olbrzymim sukcesem na terenie litewskim. Moskale nie zdołają bowiem skutecznie opierać się na wschód od tego miasta i muszą cofać się coraz dalej.

Gdy niżej na południe wśród bagien Prypeci Pińsk został opanowany, zdawało się, że zniknęła przeszkoda, któraby mogła powstrzymać poważniej pochód niemiecki na Mińsk, który z jednej strony będzie wyrównaniem frontu, z drugiej zaś wbije się dobrze osłoniętym klinem prawie po same północno-wschodnie granice dawnej Rzeczypospolitej polskiej.

W tak groźnej dla siebie sytuacyi Moskale czynią rozpaczliwe wysiłki, ażeby utrzymać się na Wołyniu i na okrawku Galicyi wschodniej. Zdawać się nawet mogło, że noszą się na tym terenie z planami ofenzywy, której skuteczność była — co prawda — nawet dla laików bardzo wątpliwą. Bez względu na to — trzeba przypuszczać, że nowe ataki wojsk sprzymierzonych będą tutaj przez dłuższy jeszcze czas spotykać się z możliwie energiczną kontrofenzywą rosyjską. Złamanie bowiem Moskali na tym froncie — to znowu wyrównanie całego frontu bojowego oraz odtrącenie armii rosyjskiej na ostatnią linię bojową czyli na Kijów.

Na granicy włoskiej stan rzeczy prawie niezmieniony, co oznacza innemi słowy powodzenie wojsk austro-węgierskich, klęskę zaś Włochów.

Na terenie granicznym serbskim długotrwała nieruchomość ustała, gdyż — jak donoszą ostatnie depesze — artylerya austro-węgierska i niemiecka rozpoczęły tam skuteczną działalność. Czy jest to tylko epizod, czy początek nowej akcyi, dowiemy się niezadługo.

We Francyi i pod Dardanelami rzeczy stoją na martwym punkcie, co należy uważać za niepowodzenie czwórporozumienia.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Radosławow a propozycye czwórporozumienia.

BUDAPESZT 20 września. Donoszą tu z Sofii: Według wiadomości, pochodzących od osób, zbliżonych do kół rządowych, najnowsze propozycye czwórporozumienia były również nie do przyjęcia, podobnie jak poprzednie. Propozycye zawierają o tyle nowe zmiany, że mocarstwa odstąpiły od żądania, ażeby Bułgarya interwenjowała przeciw Turcyi a zadawalniają się żądaniem ażeby Bułgarya nie dopuściła do poparcia Turcyi przez państwa centralne oraz pozwoliła wojskom rosyjskim przemaszerować przeciw Turcyi przez terytoryum bułgarskie. Propozycya nie zawiera nic nowego odnośnie do Macedonii i pozostaje przy dawnej formie, że wojska czwórporozumienia obsadzą teren sporny aż do zamknięcia pokoju, a potem temu państwu odstąpią, na którego korzyść Rosya rozstrzygnie.

Radosławow miał odpowiedzieć, że i ta propozycya nie nadaje się do dalszych rokowań, gdyż zawiera zbyt wiele punktów niebezpiecznych. Rząd bułgarski miał oświadczyć, że Bułgarya w żadnym wypadku nie dopuści do obsadzenia Macedonii przez obce wojska.

Bułgarya a Grecya.

KONSTANTYNOPOL 20 września. Jak tu donoszą, obwarowania bułgarskie na granicy greckiej zostały ukończone. Obecnie pracuje się nad drugą linią obronną.

BERLIN 20 września. Poselstwo bułgarskie w Berlinie zawiadamia: Z rozkazu królewskiego bułgarskiego ministeryum wojny wzywa się wszystkich przebywających w Niemczech Bułgarów w wieku od 20—40 lat, tych także, którzy służby wojskowej wogóle nie odbywali, na 45-dniowe ćwiczenia wojskowe, a to niezwłocznie. Ci zaś Bułgarzy macedońscy, którzy służyli w ochotniczych legionach macedońsko-adryanopolskich, mają się zgłosić między 4—19 września na 21-dniowe ćwiczenia. Podobne obwieszczenia opublikowano także w Budapeszcie.

PARYŻ 19 września. „Echo de Paris" donosi z Aten: Rezerwiści z roczników 1886, 1887 i 1888 zostali powołani na 1 października.

Dymisya ministrów angielskich.

WIEDEŃ 20 września. Do dzienników wiedeńskich donoszą z Rotterdamu pod datą 18 b. m.:

Z Londynu telegrafują:

Król powrócił do Londynu celem odbycia nowej rady koronnej.

Obiegają pogłoski, że członkowie gabinetu, występujący za wprowadzeniem powszechnego obowiązku służby wojskowej, zapowiedzieli premierowi wniesienie swojej dymisyi.

Niedola uchodźców.

KOPENHAGA 21 września. „Riecz" donosi: Kongres stowarzyszeń łotyskich, w którym wzięło udział 123 przedstawicieli tych stowarzyszeń, naradzał się nad uregulowaniem wsparć dla uchodźców wojennych. Roztoczono wstrząsający obraz strasznego położenia uchodźców. Wskazano na to, że rosyjska administracya z zupełną obojętnością traktuje masy uchodźców, którzy przybywają albo koleją w 4 klasie albo piechotą. Antagonizmy narodowościowe wybuchają przy tej sposobności i dają się we znaki i to nawet u społecznych organizacyj ratunkowych. Zwłaszcza stosunki w Petersburgu malowano w najczarniejszych barwach. Uchodźców umieszcza się tam w schroniskach nocnych, gdzie nie wolno im mieszkać we dnie, a stosunki sanitarne w tych schroniskach urągają wszelkiemu opisowi. Po 7 dniach muszą opuszczać schronisko i szukać sobie pracy. Na prowincyi stosunki są jeszcze gorsze.

Żydowski komitet otrzymał z Niżnego Nowogrodu telegram, że tam żyje wiele ubogich rodzin żydowskich w strasznych warunkach albo pod gołem niebem. Wiele miasteczek już wogóle nie chce przyjmować uchodźców.

Od Administracyi.

Zwracamy uwagę na korzyść ogłaszania inseratów w naszem piśmie, które rozchodzi się szeroko po terenach okupacyi austro-węgierskiej, dochodzi także do Galicyi i krajów koronnych austryackich.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.